Rok XXXVII Niedziela 5 stycznia 1930 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 1

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13 Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Treść: Z Nowym Rok em. — Szpitalnictwo. — Akcja katolicka u podstaw i w praktyce (c. d.). — Św. Filip Nerjusz i Baronjusz (c. d.). — W spraw ie zwrotu kościoł w. — Z dziedziny historjozofji. — W sprawie ubezpieczeń służby kościelnej. — Sprawy religijne. — Z piśmiennictwa. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikaty

Z NOWYM ROKIEM.

Rozpoczynając trzydziesty siódmy rok naszego wydawnictwa, dziękujemy najpierw wszystkim Czcig. Współbraciom, którzy nas zasilają swemi cennemi artykułami, albo przynajmniej prenumeratą. Staramy się zawsze dostarczać naszym Czytelnikom jak najwięcej wiadomości z zakresu teologji i spraw kościelnych, a w szczególności z dziedziny duszpasterskiej. W spisie rzeczy, dodanym do rocznika poprzedniego, znaleźć można 105 artykułów tej treści dłuższych i krótszych, ale do tych trzeba doliczyć jeszcze wiele innych, zawartych w rubrykach: „Sprawy religijne“, „Artykuły przygodne, polemiczne, korespondencje“ i t. d. Zamieszczamy też bardzo chętnie kazania, nadające się do druku, ale tych otrzymujemy zbyt mało. Uwzględniamy nadto według możności nowsze wydawnictwa z zakresu teologji, filozofji, historji, beletrystyki i innych działów literatury (spis bibljograficzny za rok 1929 obejmuje 192 numerów, ale w tym spisie pominęliśmy pewną ilość książek i broszur mniejszego znaczenia, o których zamieszczone są krótkie tylko wzmianki), bo jakkolwiek wiemy, że nie wszyscy księża mogą czytać dużo książek, to jednak jesteśmy przekonani, że każdy kapłan powinien przynajmniej cokolwiek interesować się także piśmiennictwem świeckiem, żeby mógł w naukach swoich i w rozmowach z ludźmi wykształconymi uwzględniać prądy umysłowe dzisiejsze i błędy niedowiarków.

Zdarza się np. często, że osoby pobożne pytają się X. Proboszcza o wartość i tendencję tej lub owej książki już dosyć głośnej, a ksiądz nie umie na to pytanie odpowiedzieć. Bywa i tak, że w naszych dziennikach katolickich wychwala któryś z recenzentów autora piszącego w duchu antykatolickim a nieznanego wcale wielu duchownym, jak np. sławnego Romana Rollanda (por. „Gaz. Kośc.“ z r. 1929, str. 321); dzieła takich autorów wydaje się i w przekładzie polskim. Niektóre z tych książek mogliśmy tylko pobieżnie przeglądnąć, bo pełno w nich pornografji (por. np. wzmiankę na str. 261 o dwóch wstrętnych utworach Maurycego Decobry, przełożonych przez Mściwoja i Helerównę). Otóż każdy z naszych Prenumeratorów może dowiadywać się o takich książkach co roku z „Gaz. Kośc.“ i jeżeli przechowuje jej roczniki wraz ze „spisem rzeczy“, może udzielać zapytującym o nie jakiejś informacji, chociaż ich sam nie przeglądał.

Staraliśmy się zresztą zawsze objektywnie i jak najżyczliwiej oceniać nowe utwory literackie, w dobrym duchu napisane, ale nie mogliśmy pomijać milczeniem ich słabych stron i błędów (jak czynią inni krytycy, żeby nie sprawić przykrości autorom, albo też może dlatego, że książek ocenianych nie czytają), chociaż to wywołuje zwykle wielkie niezadowolenie autorów. Jesteśmy bowiem przekonani, że ani literatura, ani sami autorzy nie odnoszą pożytku z recenzyj wyłącznie tylko chwalących.

Kończąc ten skromny artykulik wstępny, ośmielamy się wyrazić nadzieję, że Chrystus Król wieków będzie nam i nadal błogosławił w naszej pracy i że w tym roku nowym pozwoli nam wszystkim lepszych doczekać czasów niż obecne, — czego też serdecznie życzymy naszym Czytelnikom! *Redakcja.*

Szpitalnictwo.

Powiedział raz Chateaubriand: My katolicy spóźniamy się zawsze o jedną rewolucję. Byśmy się i w obecnych czasach nie spóźnili, trzeba czuwać, czujnie patrzeć na wszystkie strony i przynajmniej przewidywać, o ile nie uprzedzać ataki. Tela praevisa minus nocent.

Jedną z dziedzin, która dotąd stoi na uboczu zainteresowań katolickich, jest szpitalnictwo. Zaczynamy się interesować szkolnictwem, prasą i literaturą, liturgją i moralnością, polityką i socjologją i w tych kierunkach dąży się do uświadomienia opinji katolickiej i zorganizowania planowej, koncentrycznej akcji katolickiej. Teraz czas, by w krąg zainteresowań weszło i szpitalnictwo.

Dzieje szpitalnictwa katolickiego, dzieje stosunku Kościoła do szpitalnictwa są już częściowo zbadane i wyświetlone. Z tych badań wynika, że to dziedzina dla Kościoła ogromnie

ważna, że doceniając doniosłość tej dziedziny Kościół czynił ogromnie wiele w tym zakresie. Były czasy, gdy tylko Kościół miał tu coś do powiedzenia. Z rozwojem medycyny i stosunków ekonomicznych na to pole weszły inne czynniki: gmina, samorząd, miasto, państwo, związki zawodowe. Ponieważ opieka nad chorymi to nietylko rzecz lekarska czy pieniężna, ale to sprawa społeczna, religijna, to czyn miłości bliźniego, więc na to pole obok Kościoła weszły inne religje i wyznania, a za niemi humanitaryzm, bezwyznaniowość czy awyznaniowość.

Sytuacja dla Kościoła staje się trudniejsza. Kościół musi, idąc śladami swego Założyciela, opiekować się chorymi. Ta opieka to jego właściwa dziedzina tak jak szkoła i religja. Ksiądz musi być nietylko w szkole, na ambonie, przy ołtarzu, ale i w szpitalu. Za księdzem musi tam pójść zorganizowana mocna dobroczynność katolicka i katolicka społeczna opieka szpitalna. Chodzi o to, że moment choroby jest w życiu religijnem cierpiącego i jego bliźnich bardzo ważny. O tej ważności tyle mówił Jezus słowem i czynem. Od stosunku do tej chwili zależy dobra lub zła wieczność chorego i jego bliźnich: „Byłem chory a nawiedziliście Mnie!"

Jak wygląda stosunek katolików w Polsce do szpitalnictwa? Czy w tej dziedzinie stanęliśmy na wysokości zadania, czy doceniliśmy doniosłość stosunku naszego do chorych w szpitalach w Polsce? Stwierdziliśmy na początku, że odpowiedź na te pytania wypada niezadowalająco. Są pewne objawy, że i u nas dąży się do zeświecczenia opieki nad chorymi, tak jak dąży się do uszczuplenia wpływów Kościoła w szkolnictwie, dobroczynności i na innych polach. Ostatnio dowiedziałem się przypadkowo o sprawie, która ogłoszona na warszawskim kursie duszpasterskim wywołała wrażenie ogromne. Oto ni mniej ni więcej, tylko przy reorganizacji szpitalnictwa w Polsce w t. zw. tabeli szpitalnych stanowisk służbowych etatowych wykreślono etat kapelanów szpitalnych. Kapelan w szpitalu niepotrzebny. Ewentualnie w razie gwałtownej potrzeby dla odprawiania Mszy św. dla zakonnic najmie się kontraktowego kapelana, dochodzącego, a chorych zaopatrywać może i grzebać wikary z pobliskiej parafji. Są pieniądze na różne eksperymenta nowoczesnej medycyny, na różne rekonstrukcje, które każdy nowy dyrektor szpitala uważa sobie za obowiązek przeprowadzić, tak, że robotnicy ze szpitala nie wychodzą. Niema pieniędzy na etat dla kapelana. Dotychczasowe etaty ze śmiercią lub ustąpieniem kapelanów będą zniesione. Potem wykreśli się etat kapelanów wojskowych i katechetów szkolnych...

Jak doszło do tego? Nie można całej winy zrzucać na prądy wolnomyślne wśród lekarzy i wysokich urzędników. Oni nietylko ze względu na swe teorje nie uznają roli Kościoła w szpitalnictwie i potrzeby kapelana w szpitalu. Oni argumentują dowodami z rzeczywistości: Kościół mało zajmuje się chorymi w szpitalach, kapelan to zwyczajnie emeryt lub deficjent, sam potrzebujący pomocy. W Niemczech kilkanaście lat temu była walka między państwem i lekarzami a przedstawicielami katolików i protestantów o kapelanów w szpitalach dla umysłowo chorych. Obok władz kościelnych stanęły organizacje charytatywne katolickie i protestanckie i walkę wygrano. Dzisiaj, by takie spory nie powtórzyły się, istnieje nawet organizacja zawodowa kapelanów a w dobroczynności katolickiej, protestanckiej, żydowskiej są osobne wydziały, jakby ministerstwa wyznaniowej opieki zdrowotnej i społecznej opieki szpitalnej.

U nas może na tem polu do starcia nie przyjdzie. Jest nadzieja, że władze kościelne w pertraktacjach z rządem uzyskają utrzymanie etatów szpitalnych w duchu katolickim. Samo jednak powołanie się na konkordat nie wystarczy niektórym przedstawicielom państwa, a powołanie się na status quo ante to właśnie źródło argumentów przeciw Kościołowi. Stanowisko prawne musi być poparte życiem, czynami, organizacją, akcją całego społeczeństwa katolickiego. To tak trudno nie pójdzie. Jeszcze nie wszystkie szpitale są opanowane zupełnie przez socjalistów, jak kasy chorych i sanatorja i szpitale kas chorych. Jeszcze w niektórych szpitalach Żydzi-lekarze są naprawdę w mniejszości. Jeszcze wielu lekarzy-Polaków trzyma się tam na posterunku i czekają; kiedy im i chorym społeczeństwo katolickie przyjdzie z pomocą, kiedy zostanie między szpitalem a społeczeństwem nawiązana ta łączność, której tak pragnął Chrystus i której wyglądają chorzy. Gdy pójdziemy tam nietylko z dobrem słowem, ale i z pełnemi rękami, przyjmą nas z radością i nikt nas nie będzie śmiał stamtąd usunąć. Tylko — byśmy się nie spóźnili... *X. M. Rękas.*

Akcja Katolicka u podstaw i w praktyce.

(Ciąg dalszy).

Tak się przedstawia w głównych zarysach A. K. włoska.

Jeżeli mowa o Włoszech, trudno nie wspomnieć przynajmniej szkicowo o głośnych Dziełach kard. Ferrariego [1]). Kiedy w r. 1920 groził Włochom zalew bolszewizmu, zebrał kardynał około siebie mały zastęp kapłanów i młodych ludzi świeckich, tworząc z nich zgromadzenie p. n. „Społeczność św. Pawła". W testamencie oddał im na własność trochę ziemi i parę starych domków. Oni zaś zobowiązali się ślubem iść w nowoczesny świat, t. j. do robotników opuszczonych i do młodzieży, by zdobywać ich dusze dla Chrystusa. Na czele stanął X. Giovanni Rossi, były sekretarz kardynała.

Towarzystwem zainteresował się bliżej Ojciec św. Pius XI, podniósł je do stopnia zgromadzenia kościelnego i dał mu nazwę „Towarzystwo św. Pawła", oddał mu w zarząd rzymską parafję św. Benedykta i administrację organu Stolicy św. „Osservatore Romano".

Rozpoczęto od małej szkółki, biura pośrednictwa pracy, nauczania muzyki i pensjonatu dla 12 chłopców. Nazwano je „Dziełami kard. Ferrari". Dziś towarzystwo posiada 3 olbrzymie gmachy, 2 kaplice, liczne ubikacje dla nauki i cały szereg

[1]) Lennartz, Die Bedeutung der Opera Cardinal Ferrari für die religiöse Erneuerung in Italien. Intern. Christ-Königs-Tagung, str 39—49.

urządzeń socjalnych, przez które przesuwa się dziennie 5000 osób. Kardynał Mercier przy zwiedzaniu nazwał je cytadelą dobrego.

Towarzystwo składa się z 3 grup członków: księży, młodych mężczyzn i niewiast (stanu wolnego). Chodzą ubrani po świecku, nie mają klauzury, składają śluby posłuszeństwa na rok jeden. Członkami są osoby z inteligencji, które po ukończeniu swych zawodowych wyższych studjów pragną przez pewien czas poświęcić swe siły, wiedzę i zdolności dla dzieł socjalnych, by szerzyć naukę Chrystusową wśród młodzieży, robotników i inteligencji, czyli poświęcić się apostolatowi świeckiemu. Wszyscy przechodzą nowicjat, w przeciągu którego zapoznają się z nauką Pisma św., z historją Kościoła, teologją dogmatyczną i warunkami dzisiejszego życia socjalnego, tak, by mogli katechizować.

Ich całodziennem zajęciem, od godz. 6 rano począwszy, jest modlitwa, adoracja i praca. — Przed południem pracują w biurach, drukarni, bibljotece, szkołach i innych pracowniach zakładu. Po południu pewna część udaje się do więzień, szpitali, na bulwary i do zaułków miasta, by iść z pomocą tam, gdzie moralność i wiara są zagrożone. Wieczorem, po spożyciu posiłku i wysłuchaniu krótkiej nauki, udają się do szkoły i do różnych instytucyj. Praca trwa zwykle do 11 w nocy. Kapłani spełniają czynności duchowne i duszpasterstwo wśród młodzieży, świeccy prowadzą zarząd majątku i dzieł socjalnych. Domy Towarzystwa są jakby przedsionkami świątyń, katechumenatami dla wszystkich, co potrzebują pomocy duchowej i miłosierdzia. Tam są ambulatorja dla chorych, schroniska dla bezdomnych, bezrobotnych, byłych więźniów, drukarnie dla wydawania dobrej prasy i książek.

Cała ta działalność jest dostosowana do dzisiejszych stosunków i nastawiona na wielkomiejskie życie. Towarzystwo zbudowało olbrzymie własne domy w Medjolanie, Rzymie, Wenecji, Genui, Bolonii, Jerozolimie, Paryżu, jako filje, gdzie prowadzi szkoły zawodowe, seminarja nauczycielskie, instytucje bankowe, szkoły handlowe, restauracje, sale gimnastyczne, place tenisowe, pensjonaty dla studentów, urzędników, robotników, letniska nad morzem i w górach, drukarnie, księgarnie. Na pewien czas członkowie opuszczają zakład, idą do większych miast i tam jako misjonarze wygłaszają przemówienia w duchu religijnym na placach publicznych, ulicach, w teatrach, kinach, portach, na targach, we fabrykach, więzieniach, szpitalach. Rozszerzają masowo Pismo św., w główne święta zgromadzają ubogich w wielkiej liczbie, dają im obiady. Wszystko w celach misyjnych czynią dla Chrystusa, by Jego Królestwo nie miało końca (Łuk. 1, 33).

Z podobną pracą misyjną spotykamy się także w Anglji. Katolicyzm zatacza wśród religijnego narodu angielskiego coraz szersze kręgi. Posługuje się on głównie dwoma środkami: słowem pisanem i ustnem. Dla propagandy katolickiej istnieją dwie instytucje wydawnicze: „Catholic Truth Society“ i „Catholic Action Society“. Pierwsza wydaje popularne broszury dla szerzenia katolicyzmu w masach ludowych. Druga zaś jest towarzystwem młodych teologów, członków zakonu Jezuitów, zobowiązujących się kwestię, którą studjują, skreślić w ulotnej broszurze, jako też na artykuły pojawiające się w prasie, a atakujące katolicyzm, dawać natychmiast odpowiedź.

Dla szerzenia katolicyzmu słowem ustnem istnieje specjalne towarzystwo „Catholic Evidence Guild“ dla wygłaszania nauk i przemówień religijnych na placach publicznych. W diecezji westminsterskiej pracuje 120 tego rodzaju mówców (80 mężczyzn i 40 niewiast), którzy w ciągu jednego miesiąca wygłaszają przeciętnie 450 przemówień. Mówcami tymi są osoby, które w ciągu dnia oddają się swej pracy zawodowej, a wieczór ofiarowują się dla sprawy katolickiej bezinteresownie. Należą do różnych stanów, począwszy od wykształconego adwokata, a skończywszy na dziennym robotniku. Muszą posiadać gruntowne przygotowanie, poddać się wpierw egzaminowi i otrzymać upoważnienie od biskupa.

Ruch młodzieży belgijskiej w swym głównym odłamie, który stanowi młodzież robotnicza (Jeunesse Ouvriere Chretienne), nastawiony jest również w swym programie ku idei apostolatu dla zdobywania zpowrotem dla Chrystusa i Kościoła młodzieży i klasy robotniczej, którą opanował socjalizm i komunizm. Na 800 tysięcy zorganizowanych robotników tylko 160 tysięcy należy do chrześcijańskich związków zawodowych, reszta, czyli ponad 600 tysięcy członków, liczą socjalistyczne związki zawodowe. Młodzi członkowie związków katolickich przez swoje życie, postawione na wysokim poziomie religijnym, przez częste rekolekcje, intensywnie pracującekółka naukowe, zjazdy i tygodnie społeczne wydają ze siebie zastępy działaczy, którzy zwycięskie staczają walki z doktryną socjalistyczną wśród kolegów, w środowiskach przemysłowych, w warsztatach, przy pracy, w rodzinie, w szkole, parafji, organizacjach robotniczych, których w przyszłości mają być kierownikami i przywódcami. Tak mówił X. Cardyn z Brukseli na zjeździe A. K. w Leutesdorf[1]).

(C. d. n.) *X. dr. A. Mytkowicz.*

Św. Filip Nerjusz i Baronjusz.

(Ciąg dalszy).

Kto jednak chce pojąć trudności tego olbrzymiego dzieła, niechaj się cofnie myślą w czasy, w których ono powstało. Za czasów Baronjusza z powodu braku dzieł drukowanych trzeba się było uciekać do rękopisów, które nieraz musiano wyszukiwać w różnych miejscach, porządkować, odcyfrowywać miejsca ciemne. To stanowiło największą trudność pracy Baronjusza, zwłaszcza jeśli się zważy, że on sam, bez żadnej pomocy napisał 12 dużych tomów Roczników.

Silna jednak wola i jeszcze tęższy umysł pokonały trudności. Baronjusz zwiedzał często bibljoteki rzymskie, a prawie całe dnie spędzał w najbogatszej watykańskiej, — radził się przyjaciół i uczonych nietylko w Rzymie, lecz w całej Europie. Nie posiadając biegłooci w języku greckim, a jeszcze mniej w hebrajskim, był zmuszony znosić się często z Piotrem Morino, Ja-

[1]) Intern. Christ-Königs-Tagung, str. 131.

kóbem Sismondo, kardynałem Sirleto i wielu innymi.

Jednym z najpiękniejszych przymiotów Baronjusza, jako historyka, było wielkie umiłowanie prawdy, które przebija na każdej niemal karcie Roczników. Sama myśl, że można ją zdradzić, była dlań katuszą. Nie miał względów na cesarzy, królów, książąt, ani narody, nie oszczędzał nawet dostojników kościelnych, choć to czynił z wielkiem uszanowaniem i pokorą, co go też wiele kosztowało. By dojść do jądra prawdy, nie żałował trudu. Powstałe wątpliwości starał się wszelkiemi sposobami rozjaśnić, prosił przyjaciół o radę i sprostowanie ewentualnych błędów, powtarzając słowa św. Augustyna: „Kto będzie dla mnie surowym i ostrym krytykiem, tego pokocham szczególniej".

Do pracy nad Rocznikami przybyła mu inna: Grzegorz XIII za radą św. Filipa i kardynała Sirleto poruczył mu zreformowanie Martyrologjum rzymskiego. Krytyczne to dzie o wymagało długich i gruntownych studjów. Reforma kalendarza, dokonana przez papieża, wymagała poprawek w Martyrologium, bo imiona Świętych nie zgadzały się z dniami w roku, na które je ówczas wyznaczono. Próbował tego wprawdzie w r. 1578 Giovanni Pietro Galisini, protonotarjusz apostolski, lecz dzieło jego, drukowane w Medjolanie, uznano za zbyt rozwlekłe, zawiłe, bezkrytyczne. Wziął się tedy Baronjusz do dzieła, które po zbadaniu przez kongregację kardynałów i prałatów ogłosił drukiem. Wiele uczonych adnotacyj, różne poprawki, piękne traktaty o starożytnych aktach męczeńskich — wszystko to przeszło powszechne oczekiwanie. Martyrologjum to, wzbogacone nowemi dodatkami i wydrukowane w r. 1630, przyjął Kościół i zatrzymał; dopiero pap. Benedykt XIV poczynił w niem pewne zmiany.

Za pracę koło tego dzieła wyznaczył Grzegorz XIII Baronjuszowi pensję miesięczną, 10 skudów w złocie. Baronjusz zrazu nie chciał jej przyjąć, powołując się na ślub ubóstwa; na wyraźny jednak rozkaz przyjął ją, jednak pod warunkiem, że ją przeznacza na koszta studjów. Kilka lat później przedłożył dokończone Martyrologjum następcy Grzegorza, Sykstusowi V, który pochwalił gorąco to dzieło i wyznaczył autorowi drugą pensję w celu dokończenia Roczników. Filip jednak rozkazał Baronjuszowi złożyć tę pensję do wspólnej kasy, jak to czynili inni Ojcowie. Baronjusz, zapalony do swych Roczników, chcąc wydać przynajmniej pierwszy ich tom, oparł się Filipowi na tej podstawie, że pensję dał mu papież w celu dokończenia Roczników, nie może więc oddawać pieniędzy, które nie są jego własnością. Nie pomogła też interwencja Ojca Bozio. Filip, wielce poruszony nieposłuszeństwem Baronjusza, powiedział doń stanowczo: „Albo bądź posłuszny, Cezarze, albo wystąp. Bóg nie potrzebuje ludzi". Baronjusz wszedł w siebie, rzucił się do nóg Filipa, opłakując swe nieposłuszeństwo, i złożył w jego ręce pensję, otrzymaną od papieża. Wtedy Filip rzekł doń z czułością ojcowską: „Zatrzymaj sobie, Cezarze, co ci dał papież. Chciałem tylko ofiary twej woli — to mi wystarczy. Naucz się jednak być posłusznym, bo posłuszeństwo będzie dla ciebie zbawieniem".

Baronjusz otrzymał także drugą pensję, 200 skudów w tymże samym celu od papieża Klemensa VIII. Nie przyjął jednak pieniędzy, ofiarowanych mu na dokończenie Roczników od króla portugalskiego i od biskupa Coimbry.

Zaledwie ukazały się pierwsze tomy Roczników, imię Baronjusza zasłynęło w całej Europie. Papieże cieszyli się tem wielce. Grzegorz XIV, będąc jeszcze kardynałem czytywał je jeszcze przed wydrukowaniem arkusz za arkuszem i robił na marginesie adnotacje. To samo czynili kardynałowie: Paleotto i Caraffa, jako też uczony Msgr. Panigarola. Z poza Rzymu przybywały często listy pochwalne nietylko od katolików, lecz i od protestantów [1]). Wielkiem wzięciem cieszyły się Roczniki w Niemczech, gdzie Marek Tuscaro przełożył je na język niemiecki.

Pochwały, jakie z dnia na dzień oddawano Rocznikom, wzbudziły w duszy Filipa obawę, by na tem nie ucierpiała pokora jego umiłowanego ucznia, — bał się, by choćby najmniejsza chmurka pychy nie przyćmiła tej pięknej, jasnej duszy. Chcąc go tedy utrzymać w pokorze, polecił Ojcu Gallonio pisać przeciwko Rocznikom. Boleśnie odczuł to Baronjusz, lecz po długiej walce wewnętrznej zrozumiał intencję Filipa i przyjął to upokorzenie z miłości ku Bogu. Gdy kiedy z konieczności i dla miłości prawdy wypadło mu odeprzeć czasem zarzuty Gallonia, czynił to dopiero za zgodą całej kongregacji. List swój do Talpy tak kończy: „Żem napisał Roczniki, w tem uznaję dar Boży... Bogu więc niech będzie chwała, a mnie poniżenie".

Mimo to Filip nie pozbył się obawy o pokorę swego ucznia, bo w kilka dni przed śmiercią wyrzekł do Baronjusza te słowa: „Wiedz, Cezarze, że masz wiele powodów nisko myśleć o sobie, — lecz najgłówniejszym jest ten, żeś napisał Roczniki. Wiedz, że nie są one owocem twych zdolności i trudów, lecz szczególniejszem dobrodziejstwem Bożem".

Na to odpowiedział Baronjusz: „Tak, ojcze, wszystkie moje pisma zawdzięczam Bogu i twoim modłom".

Po trzykroć powtórzył Filip te słowa i trzykrotnie tę samą otrzymał odpowiedź. Odszedł więc do nieba pewny, że Baronjusz pojął dokładnie ducha Jezusa Chrystusa, będzie więc pisarzem wielkim i pokornym i dlatego wielkim, że pokornym.

Lecz czas już rzucić choćby pobieżnie okiem na Roczniki Baronjusza. Powodem ich powstania było ukazanie się dzieła heretyckiego, które wielkiego nabrało rozgłosu, a nosiło tytuł: „Centurje magdeburskie".

Była to historja kościelna, obejmująca w 13 tomach 13 pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ponieważ każdy tom obejmował w całości osobne stulecie, stąd nazwa „Centuryj". Głównym autorem tego dzieła był M. Flacius Illyricus, współpracownikami zaś jego byli: Wigand, Iudex, Faber, Corvinus, Gallus, Holzhuter. Dzieło to wychodziło od r. 1552 do r. 1574. Nie była to jed-

[1]) Montacuto w przedmowie ad *Apparatum* lect. 58 i 59 mówi, że Baronjusz „historiam ecclesiasticam quanto potuit, magna diligentia excoluit et sedulitate". Kończy zaś: „Intima totius vetustatis penetralia tam ei erant cognita et familiaria, quam est mihi domus mea".

nak prawdziwa historja kościelna, lecz namiętna obrona protestantyzmu, której celem było zdyskredytowanie Kościoła katolickiego. Dzieło to zwalczali już różni tędzy pisarze, jak Bruno, Gerebrardo, Panvinio, Canisius, Turiano i inni, lecz żaden z nich nie zgłębił całego dzieła. Uczynił to dopiero Baronjusz w Rocznikach, przeciwstawiając historji namiętnej i kłamliwej historję spokojną i prawdziwą.

Główną zaletą Roczników jest, że autor dziwnie pięknie, jakby nicią, wiąże zdarzenia jedne z drugiemi, porównując je i splatając z dziejami świeckiemi. Znajdujemy tam w każdym roku zosobna dzieje papieży, cesarzy, zdarzenia z dziejów Kościoła wschodniego i zachodniego, akta soborów, listy pasterzy najwyższych, — ustawy cesarzy, odnoszące się do Kościoła, żywoty Świętych, herezje i wogóle wszystko, co należy do dziejów wielkiej społeczności kościelnej. Jeśli gdzie niegdzie zbłądził uczony pisarz, czyto w opowiadaniu faktów, czy też uważając dokumenty apokryficzne za prawdziwe, — któż się temu będzie dziwił, jeśli zważy ogrom dzieła, tak trudnego? Trzeba więc nazwać Baronjusza ojcem historji kościelnej. Zresztą niemasz w dziele jego ani jednego błędu, któregoby nie poprawiono w późniejszych wydaniach. Kontynuowali to dzieło trzej synowie duchowni Filipa: Raynardi, Luderchi i Thainer, następnie Errico Spondano i Abraham Bzowski, dominikanin, Polak.

Lecz Baronjusza można nazwać słusznie także ojcem historji świeckiej, pojętej po chrześcijańsku. Ponieważ chrześcijaństwo złączyło węzłem miłości wszystkie ludy, przeto historyk prawdziwie chrześcijański nie poprzestanie na krytycznem opowiadaniu faktów z dziejów każdego narodu, lecz będzie się starał wykazać ścisły związek między narodami. Pierwszym zaś, który w ten sposób pojął zadanie historyka chrześcijańskiego, był Baronjusz.

Drugą cechą historyka chrześcijańskiego jest, — że patrzy na dzieje i przedstawia je w świetle jakiejś idei, a tą dla niego jest idea Opatrzności Bożej, która kieruje losami całego świata, całej ludzkości. Ponieważ Baronjusz był pierwszym, który wszystkie zdarzenia z historji chrześcijaństwa przedstawił w świetle tej idei oraz wykazał, jak w biegu stuleci niezliczone zdarzenia przyczyniły się do triumfu „Państwa Bożego“, — twierdzę stanowczo [2]), że Baronjusz zasłużył sobie na miano ojca historji świeckiej ludów chrześcijańskich.

Kiedy św. Filip w małem oratorjum S. Girolamo polecał Baronjuszowi, by opowiadał dzieje Kościoła wobec setki słuchaczów, nie przewidywał może, iż z tego małego ziarnka wyrośnie tak olbrzymie drzewo: 12 grubych tomów Roczników, które tak wielką potem zyskały sławę. Lecz tak to zwykle bywa w życiu Świętych, że są tylko narzędziami w ręku Boga, nieświadomi wielkości dzieł, jakich dokonują, — podobnie jak rolnik, który, rzucając w ziemię ziarno, nie wie, — czy, kiedy i jaki plon przyniesie.

(Dok. nast.) *X. Jan Pabis.*

[2]) Słowa Capecelatra (przyp. tłumacza).

W sprawie zwrotu kościołów.

Przed kilku tygodniami łacińscy biskupi na kresach wschodnich wnieśli skargę sądową przeciwko Cerkwi prawosławnej o zwrot niesłusznie zagrabionych przez b. rządy carskie świątyń i klasztorów katolickich na ziemiach, wchodzących dziś zpowrotem w obręb Rzeczypospolitej polskiej. Jako jeden z głównych motywów skargi podano obawę przed przedawnieniem całej sprawy, gdyby jej nie poruszono przed upływem dziesięciolecia rządów polskich na tych ziemiach.

Niektóre sądy zajęły się już tą skargą, żądając od władz kościelnych szczegółowych danych co do dat zagrabienia i wielkości objektów spornych, inne natomiast domagają się od Episkopatu złożenia wpierw znacznych sum na koszta procesu.

Równocześnie odbywa się na ten temat gorąca polemika w całej prasie obu obozów.

Pisma katolickie bronią pretensji Kościoła i wykazują, że w wielu wypadkach nie chodzi tu tylko o zaznaczenie swego tytułu prawnego, ale wprost o potrzebę życiową. Wiele bowiem zagrabionych świątyń jest obecnie niepotrzebnych prawosławiu, natomiast wprost niezbędnych dla ludności katolickiej.

Przeciwko próbom rewindykacji oświadcza się naturalnie prasa rosyjska, posuwając się aż do fałszowania faktów historycznych i szkalowania Kościoła katolickiego. Sekunduje jej część prasy rusińskiej ze względów nacjonalistycznych, oraz radykalna prasa polska częściowo z nienawiści do wszystkiego co katolickie, a częściowo z rzekomej troski o pacyfikację kresów.

Bardzo ciekawe i rzeczowe uwagi na ten temat ze stanowiska prawniczego zamieścił w „Czasie“ dr. Mieczysław Niwiński:

W całym omawianym i trudnym zawiłym problemie, trzeba wyróżnić i oddzielić dwie odrębne sprawy:

1) Rewindykacja dawnych kościołów i klasztorów łacińskich;

2) Zwrot byłych cerkwi i klasztorów unickich.

Pierwsza kwestja zarówno z punktu widzenia prawa kościelnego, jak świeckiego przedstawia się zupełnie jasno i nie może ulegać żadnym wątpliwościom. Zagrabione kościoły i klasztory łacińskie należy bezwarunkowo zwrócić ich prawnemu właścicielowi, t. j. Kościołowi katolickiemu. Natomiast nie tak już jasno wygląda kwestja rewindykacji, o ile chodzi o dawne unickie objekty. Tutaj wystąpi zaraz na widownię rozbieżność kościelnego i świeckiego punktu widzenia. XX. biskupi, występując z żądaniem zwrotu byłych unickich objektów, mają ze swego stanowiska całkowitą rację. Nie można wszakże zapominać, że równocześnie ten sam punkt widzenia nie jest, a nawet nie może być miarodajnym dla państwa i prawa świeckiego. Państwo nowożytne bowiem musi w sporach pomiędzy wyznaniami zajmować stanowisko ściśle neutralne. Świecki prawnik zatem ujmie tę całą sprawę zupełnie inaczej; zapyta on przedewszystkiem, na jakich tytułach prawnych opiera się obecne posiadanie byłych unickich objektów przez cerkiew prawosławną. — Jeżeli tym tytułem będzie konfiskata przez rząd rosyjski dla względów politycznych, to w tym wypadku każdy jurysta uzna, że istnieje dostateczna podstawa prawna do podjęcia akcji rewindykacyjnej. Inaczej jednak rzecz się ma, o ile chodzi o te cerkwie i kla-

sztory unickie, które przeszły na własność prawosławia na skutek znanego aktu odstępstwa zawartego w Połocku w r. 1839, a one właśnie stanowią gros spornych objektów. Można ubolewać nad fatalnemi następstwami, jakie dzieło Siemaszki przyniosło dla Kościoła i polskości na kresach wschodnich, nie obala to jednak faktu, że wówczas cała hierarchja unicka (poza nielicznemi wyjątkami) i ogół wiernych na ziemiach wschodnich odłączyły się od Rzymu i przyłączyły do prawosławia. Że więc dawne cerkwie i kościoły unickie przeszły tem samem na użytek kultu prawosławnego, to już była tylko logiczna konsekwencja wspomnianego aktu apostazji. Chcąc tedy rewindykować powyższe objekty pounickie, należałoby najpierw uznać za nieważny sam akt dyzunji. Znalazłyby się może wcale poważne argumenty historyczne i prawne na poparcie takiej tezy, jednakowoż cała tego rodzaju akcja, gdyby ją ktoś zechciał zaryzykować, miałaby charakter czysto teoretyczny, w praktyce bowiem niepodobna cofać biegu wypadków wstecz i przekreślić dotychczasowego rozwoju historycznego. Nie ulega wątpliwości, że przed dziewięćdziesięciu laty ogromna większość duchowieństwa i ludu unickiego przeszła na prawosławie nie z przekonania, ale oszukana przez swoich niegodnych przewódców, ale obecnie ich wnuki i prawnuki wychowani już w wierze prawosławnej, zrośli się z nią i wyznają ją w dobrej wierze. Tymczasem anulując akt dyzunji musiałoby się rewindykować konsekwentnie siłą na rzecz katolicyzmu nietylko cerkwie, ale i samych wiernych wraz z duchowieństwem, co jest rzeczą zgoła nie do pomyślenia i sam Kościół nie pragnie bynajmniej w ten sposób prawosławnych nawracać. Widzimy zatem do jak absurdalnych wyników dochodzimy, chcąc przez unieważnienie aktu dyzunji uzyskać dostateczną podstawę prawną dla masowej rewindykacji objektów pounickich. Jeżeli jednak tego nie zrobimy, jeżeli uznamy akt połocki z r. 1839 za ważny i prawnie obowiązujący, to tem samem stracimy z punktu widzenia prawa świeckiego wszelki tytuł prawny do żądań restytucyjnych co do tych wszystkich objektów pounickich, które przeszły na własność prawosławia na skutek wspomnianego aktu. W tym wypadku bowiem trzeba będzie traktować obecną Cerkiew prawosławną w Polsce za legalną spadkobierczynię dawnej prawej właścicielki wzmiankowanych budynków i majętności t. j. Cerkwi unickiej. A że ta właścicielka zmieniła w r. 1839 swe przekonania religijne, to już jest kwestją jej sumienia, która w niczem nie uwłacza legalności posiadania budynków i fundacyj związanych z kultem religijnym. Takiemi argumentami będzie zapewne cerkiew prawosławna bronić swych praw własności do objektów pounickich i jest rzeczą wielce prawdopodobną, że sądy przychylą się do tych wywodów i oddalą powództwo XX. biskupów co do gmachów pounickich, straconych przez Kościół na zasadzie aktu połockiego.

Nie wchodząc w słuszność, czy niesłuszność powyższych wywodów, notujemy je jako kąt widzenia pewnych sfer prawniczych, na które z pewnością inni prawnicy znajdą także swoje kontrargumenty.

Na zakończenie podamy bardzo charakterystyczny głos w tej sprawie X. biskupa Przeździeckiego, wyjęty z Jego przemowy do duchowieństwa diec. podlaskiej:

Oprócz śmierci, więzień, nahajek z ręki rządu rosyjskiego za stałość w wierze, za wiarę o wolność ojczyzny, spotkało Polskę i zabieranie kościołów zarówno obrządku łacińskiego, jak i grecko-katolickiego. Po kilkadziesiąt nieraz kilometrów katolicy musieli udawać się do świątyń, spotykając po drodze świątynie swe albo zamknięte, albo oddane do użytku prawosławnym. Wytrwaliśmy ten ucisk. I obecnie są miejscowości, gdzie daleko jest katolikom do świątyni i muszą przechodzić około kościoła, zabranego im przez rząd rosyjski, w którym nieraz albo bardzo rzadko odprawia się nabożeństwo, albo nieczynny stoi. Ten stan rzeczy nie przyczynia się do braterskiego współżycia katolików i prawosławnych, i owszem, zdaje się pogłębiać pomiędzy jednymi i drugimi przepaść, wytworzoną przez rząd rosyjski. A przecież tak łatwo można było przepaść tę zasypać perłami miłości.

Gdyby do nas zwrócono się ze słowami: Rząd rosyjski zawinił, prześladował was; mamy świątynie wasze w naszem posiadaniu. Jest nas wielu, nie stać nas na budowę nowych świątyń. Nie żądajcie od nas zwrotu tego, co dla nas konieczne i bez czego ostatecznie obejść się możecie. Niech na świątyniach, w których się modlimy do Boga miłości, nie będzie piętna prześladowania. — Na pewno takie oświadczenie spotkałoby się z bratnim uściskiem i z jak najszerszem uwzględnieniem. Niestety, nie było tego.

Gdy biskupi, w których diecezjach obowiązuje prawo o dziesięcioletniem przedawnieniu, nie widzieli wyciągniętej do zgody ręki, i gdy władze państwowe nie rozpoczęły pracy w kierunku uregulowania sprawy zagarniętych świątyń, z bólem serca musimy wejść na jedyną drogę, która im wobec zbliżającego się przedawnienia dziesięcioletniego pozostała, na drogę sądową. Niech sądy rozstrzygają, kto właścicielem zagarniętych świątyń. Sądu tylko ten się lęka, kto nie ma prawa za sobą. Kto ufa w słuszność swojej sprawy, spokojnie idzie do sądu i oczekuje wyroku. Czyż godzi się napadać na tego, kto swych praw dochodzi w sądach państwowych?

X. F. B.

Z dziedziny historjozofji.

(Wyjaśnienie i odpowiedź).

Mało kto u nas zajmuje się dotychczas historjozofją, — tem więcej zato budzą zainteresowania nieliczne artykuły lub recenzje, które od czasu do czasu pojawiają się w naszych pismach perjodycznych. I tak zwrócono naszą uwagę na recenzję rozprawy X. Charszewskiego p. n. „O absolutyzm idei Opatrzności w dziejach. Cuda i katastrofy“. Nakładem czasopisma „Pro Patria“ (Traugutta 3, Warszawa 1928). Recenzja jest pióra X. dra Ludwika Wasilkowskiego, a zamieściło ją „Ateneum Kapłańskie“ w zesz za listopad r. b. (str 417—419). Rozprawę tę oceniliśmy już w „Gaz. Kośc.“ z r. 1928 (str. 518), a w r. b. polemizował z nią p. Aleksander Buczko w nrach 29—30 i następnych naszej Gazety. X. Charszewski dowodzi, że w dziejach ludzkości występuje na jaw wszędzie, nawet w najstraszniejszych katastrofach, kierownictwo nieustanne Opatrzności. Na to zgodzi się oczywiście każdy katolik wierzący, jako też na przestrogi, udzielane przez niego politykom, nie dbającym o religję i moralność.

Ale z drugiej strony zdziwiły nas bardzo zarzuty, które X. Ch. wytacza przeciw naszemu „Zarysowi filozofji historji“ (wydanemu w r. 1925 we Lwowie przez „Bibljotekę Religijną“). Oto dopatrzył się on w rozumowaniach naszych ni mniej ni więcej, jak tylko braku stanowczego przekonania o planie Bożym, kierującym historją ludzkości! — Czem zaś uza-

sadnia ten ciężki zarzut, którego najmniej mogliśmy się spodziewać? — Oto przytacza w kilku miejscach ustępy z rozdziału ostatniego naszej książki, w których na pytanie: „Czy można stwierdzić w historji jakieś wyższe, nadziemskie kierownictwo, jakąś ideę, wywierającą wpływ widoczny na bieg wydarzeń i na losy narodów?" — odpowiadamy, że „jest to zagadnienie, które nie da się rozstrzygnąć w sposób, usuwający stanowczo wszelką wątpliwość. Zależy to bowiem od przekonań filozoficznych, od poglądu na świat, jaki przyswoił sobie myśliciel, czy zechce uznać działanie jakichś czynników nadziemskich w historji, czyli też woli wszystko w niej sprowadzać do przyczyn naturalnych. Nawet wobec faktów, uważanych przez innych za niewątpliwie cudowne, można zachować się sceptycznie... Żadne zaś dowodzenie obrońców wiary nie daje z natury rzeczy pewności matematycznej" i t. d.

Znaczenie tych słów (i innych, które wypisał z naszego „Zarysu" X. Ch.) jest chyba dość jasne dla ogółu naszych Czytelników: stwierdzamy tu tylko rzecz powszechnie znaną, że żadne dowody apologetyczne nie dają takiej ewidencji, którąby wszelką wątpliwość mogła usunąć z duszy niedowiarka i dlatego też tysiące myślicieli, którzy wychodzą z założenia powziętego a priori, że żaden cud nie jest możliwy, że Bóg nie mógł stać się człowiekiem i t. d., nie dadzą się przekonać żadnemi argumentami apologetów; — ale czy to stwierdzając, przyznaje się zarazem uprawnienie tym negacjom i wątpliwościom?! — A przecież X. Ch. nie wahał się zapytać (na str. 25): „Jeżeli zaś, jak to czyni nasz Autor, dopuścić możliwość negacji Renanów i Spinozów, to na jakiej wówczas podstawie wierzyć w cuda, następnie i w boskość popartej cudami nauki [1]), skoro podstawa rozumowa tej wiary została usunięta?" A gdzie indziej pisze (str. 31), że Autor jest „lubo relatywnym, relatywistą", że „według Autora historja szeregami wydarzeń przekonywa o rządach Bożych światem tylko ludzi wierzących" (?! str. 51).

Prawdą jest raczej, że staraliśmy się odpowiedzieć w swej książce na główne i najwięcej rozpowszechnione zarzuty przeciw religji naszej, nie spodziewając się jednak, że zdołamy wszystkich czytelników przekonać. Na to bowiem niema żadnego środka: człowiek ma wolną wolę (chociaż i tej prawdy nie uznają sceptycy [2]), więc jeżeli nie chce wierzyć, nie przekonają go najlogiczniejsze nawet rozumowania, nie przekonają go nawet cuda, któremi Bóg stwierdza prawdziwość nauki Chrystusowej. Zarzut więc „relatywizmu", uczyniony nam przez X. Charszewskiego, żadnej nie ma podstawy.

To przyznaje i X. dr. Wasilkowski, pisząc, że „nie mogę bezwarunkowo być posądzony o relatywizm teologiczny", ale przecież sądzi o broszurze X. Charszewskiego, że ona jest spóźnioną wprawdzie, lecz niemniej potrzebną repliką na niezręcznie sformułowane twierdzenia, zawarte w „Zarysie filozofji dziejów" (sic zam. „historji") „ks Pechnika" — a ku końcowi dodaje, że „odprawę nam daną uważa za słuszną, ale za zbyt ostrą" (podkreślenia nasze).

Jakże jednak uzasadnia to orzeczenie ujemne, które nas bardzo zdziwiło? Oto własne jego słowa: „W ciągu pracy swej X. Pechnik niejednokrotnie stwierdza, że tok zdarzeń historycznych wyraźnie wskazuje na kierującą losami ludzi rękę Opatrzności Bożej. Np. w upadku caratu rosyjskiego „wyraźnie rozpoznać można działanie Opatrzności"... To też dziwną i nienaturalną wydaje się konkluzja autora w końcowym rozdziale: „Czy można stwierdzić w historji jakieś wyższe, nadziemskie kierownictwo" i t. d. (tu przytacza ustęp, który przepisaliśmy powyżej). A dalej przypomina, że według nauki soboru watykańskiego cuda są „znakami najpewniejszemi Objawienia naszego", że Chrystus Pan „często powoływał się na cuda Swoje, jako na dowód prawdziwości Swej misji, oczywiście dla niewierzących. Podobnie i katastrofy dziejowe według Pisma św. właśnie niewierzącym poganom mają przypominać o Bogu" i że tych dowodów „zdrowa filozofja zlekceważyć nie może". Dlatego też sądzi X. dr. Wasilkowski, że „odprawę", którą nam dał X. Ch., „uważa za słuszną, ale za zbyt ostrą"!

A więc według niego „zlekceważyliśmy" dowody te w naszej książce, przez to tylko, że stwierdziliśmy fakt, iż wielu filozofów i innych niedowiarków nie da się niemi przekonać — a przecież to samo stwierdza i Pismo św. w bardzo wielu miejscach! — Czyż mogliśmy raczej wysnuć z tego wszystkiego, co zawiera nasza książka (i co inni już lepiej od nas powiedzieli), konkluzję, że kierownictwo Opatrzności jest tak oczywiste w całej historji, że żaden sceptyk nie może go zaprzeczyć? — Czy to byłoby „zręczniejsze sformułowanie" i więcej zgodne z prawdą naszego zdania? *X. A. P.*

W sprawie ubezpieczeń służby kościelnej.

Kasy chorych i Zakład Ubezpieczeń Prac. Umysłowych domagają się od księży proboszczów płacenia wkładek za kościelnych i za organistów i pretensyj swych dochodzą przez sądy, które sekwestrują prywatną własność proboszczy.

Jak się przed tem bronić?

Rekursa do sądów okręgowych nie odnoszą skutku, bywają odrzucane, dlatego, że sądy te uważają się za niekompetentne do rozstrzygnięcia, czy proboszcz jest obowiązanym, czy nie, do płacenia za służbę kościelną, tylko władze polityczne. — Również i rekursa do Starostwa lub Województwa są bez skutku, bo obie te władze opierają się na rozporządzeniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14.12 1925 l. 10228/VI C, które orzeka, że proboszcz jest pracodawcą służby kościelnej, co oczywiście jest niesłusznem, bo proboszcz jest tylko przełożonym służby, a nie pracodawcą, bo ani nie daje jej pracy, ani z własnych funduszów jej nie wynagradza. Służba kościelna pracuje dla parafji i od niej pobiera wynagrodzenie. Wygrać można dopiero w Trybunale Administracyjnym. Tam trzeba zaskarżyć pretensje Kas i Zakładu Ubezpieczeń i rozporządzenie Ministerjum Wyznań rel., powyż przytoczone, jako niezgodne z 12 paragrafem ustawy konkurencyjnej z 16 kwietnia 1896 r. (Dz. u. kr. Nr. 25), który tak powiada: „wydatki na pokrycie potrzeb z odprawianiem liturgji połączonych, jakoteż wydatki na utrzymanie sług kościelnych, należy pokrywać przedewszystkiem ze źródeł oznaczonych w par. 1 i 2 wyrażonych. O ile zaś wydatki te nie dadzą się pokryć z tych źródeł, otrzyma paroch na pokrycie tychże od parafjan kwotę ryczałtową, która i t. d.". Ustawa ta, do dziś dnia obowiązująca, powiada, że parafja ma opłacać służbę kościelną a nie proboszcz, więc na parafji winny Kasy i Zakłady Ubezpieczeń poszukiwać swych pretensyj, a nie na proboszczu i jego majątku.

[1]) Por. całą treść naszej książki, a w szczególności rozdział o „Objawieniu Chrystusowem, jego znamionach i zarzutach racjonalistów" — str. 210—223.

[2]) Por. nasze recenzje dzieł prof. Witwickiego p. n „Psychologja", t. II w „Gaz. Kośc. z r. b. str. 153 i prof. Kotarbińskiego „Elementy teorji poznania" i t. d. (tamże str. 485 nn.).

Mojem zdaniem, dobrzeby było, gdyby „Unitas“ za zezwoleniem Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, gromadnie w całej Polsce wystąpiło do walki przeciw temu niesłusznemu rozporządzeniu Ministerjum Wyznań religijnych, które nas ciągle naraża i narażać będzie na nieprzyjemności z Kasami chorych i Zakładami Ubezpieczeń. Trzeba je raz na zawsze usunąć. Księżom, którzy przez sądy zostali skazani na kary za niedopuszczenie egzekutorów do zajęcia swej własności, radziłbym od wymiaru tej kary wnieść rekurs do Trybunału Administracyjnego, gdyż egzekucja, oparta na niezgodnym z ustawą rozporządzeniu Ministerjum Wyznań religijnych, była w zasadzie niesłuszna i krzywdząca proboszcza i proboszcz mógł słusznie nie dopuścić do zajęcia swej własności.

X. Jan Rudnicki, proboszcz w Cieklinie.

Sprawy religijne.

Wymiana depesz. P. Prezydent Rzplitej otrzymał od Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI. depeszę następującej treści:

Życzenia Waszej Ekscelencji i narodu polskiego są nam również drogie jak nasze wspomnienia z Polski. Prosząc Boga o największą pomyślność szlachetnego Narodu katolickiego, z całego serca przesyłamy Waszej Ekscelencji, Jego rodzinie i Jego kochanemu krajowi błogosławieństwo apostolskie.

Depesza Ojca św. jest odpowiedzią na następującą depeszę P. Prezydenta Rzplitej:

Z okazji 50-tej rocznicy działalności kapłańskiej Waszej Świątobliwości, uroczyście obchodzonej w świecie katolickim, w szczególności w Polsce, gdzie żywe są wspomnienia pobytu Waszej Świątobliwości pośród nas, oraz Jego święceń biskupich w katedrze warszawskiej, proszę Waszą Świątobliwość, by zechciał przyjąć zapewnienia mego synowskiego oddania, oraz najgorętszych moich i narodu polskiego życzeń szczęścia dla Waszej Świątobliwości oraz chwały i trwałości Jego panowania. (PAT.)

Poświęcenie kościoła w Briere fundacji Paderewskiego. Dnia 22 grudnia w Briere, położonem w sąsiedztwie Riond Bosson, siedziby pp. Paderewskich, odbyło się uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku wiernych kościoła filjalnego. Kościół parafjalny w Morges, oddalony o kilkanaście kilometrów od Briere, nie mógł zaspakajać potrzeb duchowych katolickiej ludności miasteczka Briere, składającej się przeważnie z rzemieślników, robotników, oficerów z miejscowej szkoły wojskowej i żołnierzy. Na przeszkodzie do budowy nowego kościoła stał brak środków, gdyż katolicka ludność w Szwajcarji naogół nie należy do sfery zamożnej kraju. Z nieoczekiwaną pomocą przyszedł swej parafji Ignacy Paderewski, ofiarując znaczniejszą sumę na budowę kościoła. Z daru więc Paderewskiego i ze składek parafjan w ciągu półtora roku został wybudowany ładny kościółek, do czego niemało przyczyniła się gorliwość miejscowego proboszcza, X. Ramuza. Poświęcenia kościoła dokonał X. bisk. Besson, pasterz diecezji Fryburga, Lozanny i Genewy. Uroczystą Sumę odprawił X. prał. Kaczyński. Prasa szwajcarska z uznaniem i z wdzięcznością podkreśla nowy dowód szlachetności serca Paderewskiego, honorowego obywatela Szwajcarji. (KAP.)

Zjazd związku masonów. Ministerstwo Spraw Wewn. odmówiło Polskiemu Związkowi Myśli Wolnej urządzenia ogólnopolskiego zjazdu swych delegatów w dniach 26 i 27 grudnia, jako w dni świąteczne. Natomiast udzieliło zezwolenia na odbycie tego zjazdu w dniach 29 i 30 grudnia. A zatem Zw. Woln. Myślicieli, który został rozwiązany przez władze, korzysta ze specjalnych przywilejów, zezwalających na odbycie zjazdu.

Tajny konsystorz papieski. W z. m. odbył się w Watykanie tajny konsystorz papieski, podczas którego Ojciec św. wygłosił przemowę o dokonanem rozwiązaniu kwestji rzymskiej, oświadczając m. i. co następuje:

„Po uznaniu suwerenności świeckiej Papieża i zapewnieniu w ten sposób naszej i waszej godności, okazaliśmy się ustępliwymi w innych sprawach i jesteśmy przekonani, że ta ustępliwość nasza nie wyjdzie na złe dziełu dusz zbawienia. Nadzieję tę pokładamy nietylko w opiece Niepokalanej Panienki z Lourdes i miłości Najśw. Serca Jezusowego jak również w uroczystościach, jakie odbyły się po ratyfikacji umowy watykańskiej, lecz również w sprawiedliwości i religijności naszych synów włoskich. Nadzieję tę wzmacnia ostatnia, pełna uprzejmości wizyta pary monarszej oraz książąt, którzy publicznie stwierdzili wznowienie przyjaznych stosunków“.

Ojciec św. wspomniał następnie o zawarciu konkordatów z Portugalją, Rumunją i Prusami, mówił o 1400-letnim jubileuszu klasztoru na Monte Casino, o 500-letnim jubileuszu Dziewicy Orleańskiej, o zdobyciu swobody religijnej dla katolików w Anglji, o 1000-letnim jubileuszu św. Wacława i zapowiedział wkońcu ogłoszenie nowej encykliki.

Następnie odbyło się mianowanie 6 nowych kardynałów i ogłoszenie szeregu nowych arcybiskupów i biskupów. Berety kardynalskie otrzymają nowi purpuraci w środę a kapelusz i pierścień kardynalski w czwartek na publicznym konsystorzu.

Wydatki na Kościół katolicki. Wiele u nas niejednokrotnie słyszy się głosów o „wielkich“ wydatkach, jakie Państwo Polskie ponosi na utrzymanie duchowieństwa katolickiego. Prasa radykalna niejednokrotnie używa tego argumentu w swej walce z religją i Kościołem katolickim.

Porównajmy zatem wydatki na Kościół katolicki w preliminarzu budżetowym Państwa Polskiego i Prus na rok 1930.

W budżecie Prus wydatki na Kościół katolicki figurują w sumie ogólnej 24·3 miljonów marek. W budżecie Polski na ten cel wydatki wynoszą 22·8 miljonów złotych, a więc dwa i pół raza mniej niż w Prusach, mimo, że ludności katolickiej (obrz. rzymsko-katol. i wschodniego) w Polsce jest około 24 miljonów, a w Prusach niecałe 15 miljonów, a zatem proporcjalnie i potrzeby duchowe ludności katolickiej polskiej są większe, aniżeli katolików w Prusach. Oto jest wymowa cyfr! (KAP)

Konferencja biskupów litewskich, która została odroczona do stycznia, ogłasza następujący komunikat: Biskupi litewscy zwrócili się do rządu z memorandum, zawierającem szereg aktualnych zagadnień, dotyczących spraw Kościoła katolickiego na Litwie M. in. memorandum porusza kwestję wydziału teologicznego uniwersytetu kowieńskiego, sprawę seminarjum duchownego, kół i organizacyj katolickich oraz sprawę stosunku prasy do przedstawicieli Kościoła. Memorandum przypomina, że Ministerstwo Oświaty poczęło się nieodpowiednio ustosunkowywać do szkół katolickich, wobec czego konferencja biskupów po raz drugi zwraca się w tej sprawie do prezydenta państwa. Nowe memorandum daje dokładny obraz wytworzonej sytuacji.

Nowa encyklika Ojca św. „Osservatore Romano“ ogłasza encyklikę, zatytułowaną „Roma apud Sanctum

Petrum". Obejmuje ona 7 szpalt pisma i jest poświęcona wskazaniom co do rekolekcyj, w których Ojciec święty widzi drogę do skutecznej naprawy obyczajów prywatnych i publicznych, prowadzącej do pacyfikacji dusz ludów. Ćwiczenia duchowe są lekarstwem na brak rozwagi, dominujący w życiu dzisiejszem, nacechowanem pożądaniem bogactw i rozkoszy, zabijających w duszach pierwiastek idealny. Ojciec święty zaleca rekolekcje zarówno duchowieństwu, jak wiernym, zwłaszcza członkom Azzione Cattolica oraz młodzieży. — Znaczna część encykliki poświęcona jest wspomnieniom historycznym o metodzie rekolekcyj, ze szczególnem uwzględnieniem odpowiedniego dzieła św. Ignacego Lojoli. Encyklika kończy się wyrażeniem nadziei, że praktyki duchowe wszystkich klas społeczeństwa chrześcijańskiego doprowadzą do pokoju indywidualnego i społecznego, w myśl hasła Pax Christi in regno Christi. Niech wszyscy pamiętają i cenią spuściznę Tego, który powiedział: „Mój pokój daję wam". Temi słowami Chrystusa Ojciec święty pozdrawia wiernych w dniu 50-lecia swego kapłaństwa.

Statystyka prawosławnych. „Przegląd Katolicki" podał szereg ciekawych cyfr:

Ogólna liczba prawosławnych w Polsce wynosiła w 1921 r. 2,800.000; obecnie zatem wynosi około 3 milj. Prawie piąta część tych prawosławnych podała się przy spisie za Polaków. Autor sądzi jednak, że są to oportuniści, którzy dawniej podawali się za Rosjan, a teraz podają się za Polaków, bo to wygodniej. Dużą rolę odegrał także brak uświadomienia narodowego. Wogóle na statystyce narodowościowej trudno polegać, bo porównując ją z wyznaniową przekonamy się, że jest w Polsce 120 prawosławnych Żydów (!)

Największą grupę prawosławnych stanowią Rusini, których autor oblicza na 1,300.000, oraz Białorusini w liczbie przeszło 1,000 000

Badając pochodzenie prawosławia w Polsce, rozróżnia autor 4 kategorje.

Pierwszą, bardzo nieliczną, stanowią potomkowie dawnych dyzunitów, t. j. którzy w r. 1595 nie połączyli się z Kościołem.

Druga kategorja — to Rosjanie - urzędnicy i ci wszyscy, którzy napłynęli do Polski celem rusyfikowania jej.

Trzecia — to b. katolicy obrz. łacińskiego, których w latach 1863—1880 przypisywano gwałtem do prawosławia oraz katolicy obrządku wschodniego w woj. lubelskiem, których w r. 1875 gwałtem przyłączono do prawosławia:

Czwarta kategorja to b. katolicy obrz wschodniego, których „nawracano" na prawosławie zaraz po rozbiorach. Takich jest zdaniem autora około 2,300.000.

Rozumna akcja katolików w Czechach. Katolicy czescy zakończyli uroczystości związane z tysiącleciem św. Wacława najwymowniejszym czynem: wybudowaniem katolickich zakładów drukarskich w centrum Pragi. Zakłady zainstalowano w pięciopiętrowym gmachu długości około 50 metrów. W jednem skrzydle mieścić się będzie księgarnia, biura i mieszkania dla personelu, jako też sala zebrań, restauracja dla inteligencji i kaplica. Drugie skrzydło jest przeznaczone na drukarnię, która posiada 2 maszyny rotacyjne, zdolne odbić na godzinę 18 tys. egzemplarzy 32-stronicowego pisma każda, 14 maszyn automatycznych, 12 linotypów i szereg maszyn pomocniczych. Dodajmy do tego najnowsze wygody i urządzenia techniczne, jak windy, centrale telefoniczne, zegary i sygnały elektryczne — a zdamy sobie sprawę z ogromu i wysokiego poziomu tych zakładów. Katolicy czescy aktem tym zamanifestowali zrozumienie słów Piusa X.: „Napróżno budujecie kościoły, organizujecie misje i stowarzyszenia! wszystko upadnie, jeśli nie będziecie mieli skutecznej prasy!"

Z piśmiennictwa.

Walerjan Charkiewicz: Zmierzch unji kościelnej na Litwie i Białorusi. (Przyczynki do dziejów kultury polskiej na północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej). Słonim 1929 (Stron 159 w dużej 8-ce. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha w Wilnie).

Po głośnych niegdyś publikacjach słonimskich hetmana litewskiego ks. Michała Ogińskiego jest to pierwsza książka, związana wydawniczo z prastarem miastem książęcem Słonimem; — pierwsza książka słonimska w Polsce odrodzonej. Książka ta niewielkich rozmiarów, ale napisana bardzo pięknie i zajmująco, zapoznaje nas ze stanem kulturalnym i religijnym Litwy i Białorusi w owej epoce tak pełnej smutku i ciężkich udręczeń, kiedy to Rosja zaczęła swą pracę niszczącą na tych świeżo zdobytych ziemiach. Występują tu żywo i plastycznie postaci głównych działaczy, którzy spowodowali upadek i ostateczne zniszczenie unji w Rosji: Siemaszki, Łużyńskiego, Zukki, Tupalskiego. Poznajemy wielu innych, którzy im pomagali i te wszystkie czynniki, które tu należało uwzględnić: brak ducha kapłaźskiego i miłości Kościoła u przeważnej prawdopodobnie części księży unitów, brak uświadomienia religijnego u ich owieczek, ucisk bezwzględny rządu carskiego i t. d. Najdodatniej ocenia autor — zgodnie z prawdą — działalność duszpasterską b a z y l j a n ó w (str. 52 n. 54, 137), między którymi było bardzo wielu łaciników i Polaków, którym też najlepsze później wydała świadectwo ludność unicka na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, przelewająca tak obficie krew męczeńską w obronie swej wiary, kiedy przeciwnie na ogromnym obszarze unickiej diecezji litewskiej „unja upadła cicho, w jakiemś ponurem milczeniu — tak, że obecnie mało kto wie, czem był na ziemiach wschodnich Rzpltej Kościół unicki i w jaki sposób tak prędko i tak gruntownie został zlikwidowany" (str. 95).

Lud, nie oświecony w rzeczach wiary, nie protestował przeciw zaliczeniu go do Cerkwi prawosławnej, ale nie wiedział nawet, jaką on wyznaje religię. To też generał- gubernator witebski, mohylewski i smoleński w raporcie swym do cara z dnia 20 stycznia 1855, t. j. w szesnaście lat po likwidacji unji tak scharakteryzował stan religijny ludności: „Większa część chłopów nietylko nie umie żadnego pacierza, ale nawet na pytanie, jakiej jest wiary, odpowiada: nowej, tłumacząc się dalej: dawniej byliśmy wiary polskiej, a teraz, zdaje się, ruskiej (str. 78). Między parochami znalazł się wprawdzie zastęp dość poważny (stu jedenastu), którzy na ręce księży Ihnatowicza i Tomkowida złożyli w r. 1838 prośbę do cara o pozostawienie im wolności sumienia i niezmuszanie ich do przejścia na prawosławie, ale była to znaczna mniejszość, którą ukarano w sposób nieludzki, aby innych odstraszyć od wszelkich prób opozycji: Siemaszko pozbawił co czwartego godności kapłańskiej, dwunastu przeniósł do własnej diecezji litewskiej na stanowiska służby kościelnej „przy rozsądnych proboszczach", ośmiu wtrącił do więzień klasztornych, pięciu zesłał do klasztorów w głąb Rosji, resztę zaś, po dwóch, po trzech wzywano do Płocka na pogawędki, a krnąbrnych aresztowano i nie pozwalając im nawet pożegnać się z rodziną i uporządkować swych spraw, wywożono do klasztorów (zapiski Siemaszki II, str. 94, u Chark. str. 79).

Protestowały także energicznie, ale bezskutecznie żony wielu parochów, pochodzące z rodzin polskich (str. 110 n.).

Na str. 61 uderzyło nas zdanie szan. autora o reformacji, że ona „nietylko burzyła, lecz i tworzyła, przychodziła z nową wiarą, z nową siłą, z nowym entuzjazmem", że „pozostawiła nowe, wielkie nieprzemijące wartości, odświeżając i wzbogacając kulturę polską". Na to nie możemy się zgodzić: reformacja dużo zrobiła złego i w Polsce, — kultura nasza nic jej nie zawdzięcza.

Zdziwiło nas także to, co autor pisze (na str. 136) o „znakomitym filozofie" Hoene-Wrońskim i jego sławnym liście do papieża Leona XII. System filozoficzny Wrońskiego nie może ostać się wobec krytyki. Są to dedukcje a priori, wzorowane na Fichtem, Schellingu i Heglu, a niezgodne z rzeczywistością, równie jak opinja jego o Kościele, o reformacji, o Rosji, której car miał zjednoczyć cały Kościół i być jego protektorem i t. d. (por. X. Gabryla „Polska filozofja religijna w wieku XIX". Warszawa 1913, tom I, str. 41—109).

Wogóle jednak uważamy książkę p. Charkiewicza za bardzo cenną i godną przeczytania i rozpowszechnienia. *X. A. P.*

T. M. Plautus: „Żołnierz-samochwał" *(Miles gloriosus)*. Przełożył i opracował Gustaw Przychocki, prof. Uniw. Warsz. Kraków 1929, „Bibljoteka Narodowa", serja II, nr. 53; w 8⁰, str. XLVIII + 134.

Bezkonkurencyjny znawca polski największego komedjopisarza rzymskiego i autor najlepszej o nim monografji (1925), po „Braciach" i „Kupcu" dał trzecią komedję umbryjskiego poety, w wybornym przekładzie własnym, z oryginalnym wstępem i komentarzem. „Żołnierz-samochwał" jest wytworem greckim, ale u Plauta ujęty został tak, że „grecki autor może nawet nie byłby poznał swej sztuki w jej łacińskiej szacie". Typ napuszonego, tchórzem podszytego wojaka, głupca, pasorzyta i pieczeniarza w jednej osobie, stał się własnością całej komicznej literatury europejskiej i najbardziej spopularyzował ową właśnie komedję plautyńską. U nas reprezentuje go „Albertus", rybałt w XVI i XVII w, dalej Burzywoj u Zabłockiego („Sarmatyzm"), zwłaszcza zaś Papkin i *last not least* „polski Falstaff", Zagłoba. *C. L.*

Walter Scott: „Waverley". Przekład Teresy Świderskiej. Wstępem zaopatrzył i opracował Andrzej Tretiak, prof. Uniw. Warsz. Kraków 1929, „Bibl. Nar", serja II, nr. 56; w 8⁰, str. LIV + 547.

Sto piętnaście lat minęło od ukazania się tego romansu historycznego, który 43-letniemu Scottowi zdobył (bezimiennie zresztą) sławę europejską. Z patrjotyzmu szkockiego wyrósł i pod piórem największego romantyka angielskiego w prozie zmieniły się na najświetniejszy obraz stosunków Szkocji i obyczajów jej na tle ostatniego powstania jakobickiego w obronie Stuartów (1745,6). Obraz ten dla polskiego czytelnika będzie zapewne dziś miejscami nudnym i zanadto drobiazgowym, ale trzeba pamiętać o dziejowem znaczeniu utworu Scotta dla całej beletrystyki historycznej. Uświadamia nam to znaczenie prof Tretiak we wstępie do bardzo pracowitego przekładu p. Świderskiej. *C. L.*

Dr. Antoni Wereszczynski: „Państwo antyczne i jego renesansy". (Przyczynek do reformy ustroju ustroju Polski). Lwów 1928, wydawnictwo „Ossolineum", str. 197.

Cenna ta broszura znanego profesora Politechniki Lwowskiej dobrze ujmuje istotę państwa starożytnego (głównie naturalnie rzymskiego), oraz bada w zarysie recepcję jego za renesansu I później. Przedstawiwszy odrodzenie państwa antycznego w renesansowych Włoszech, państwo oświeconego absolutysmu Fryderyka II, państwo policyjne i restaurację absolutyzmu, ocenia walory państwa liberalnego i społecznego, by zakończyć uwagami o świecie renesansu państwa antycznego wogóle i u nas. Autor bada objektywnie nastroje, zwiastujące powrót do idei jedynowładztwa, kosztem parlamentaryzmu i demokracji. Rozprawa napisana jasno i przejrzyście (literaturę przedmiotu podano dość chaotycznie na str. 193 nn.) może pogłębić wiedzę szerokiego ogółu o państwie i ewolucji pojęć o niem. *C. L.*

Św. Augustyn: „Wyznania". Przełożyła i wstępem zaopatrzyła dr. Krystyna Wisłocka-Remerowa. Kraków 1929, nakładem Krak. Spółki Wydawn., w 8⁰, str. XXIII + 31.

Niezwykłe to zjawisko notować dziś w ciągu paru miesięcy drugie wydanie książki ...religijnej i to w dodatku tak głębokiej, jak właśnie „Wyznania". Szan. tłumaczka, której trudowi transpozytorskiemu oddaliśmy świeżo na tem miejscu hołd należny (zob. „Gaz. Kośc.", str. 365 z b. r.), może z dumą spoglądać na nowe wydanie swego przekładu, już niezależne od „Bibljoteki Narodowej". Jest to edycja popularna; krótki wstęp samej tłumaczki wolny jest od naukowego balastu, a tekst opatrzony został tylko najniezbędniejszemi objaśnieniami (nieraz jest ich coprawda za mało). Poprawek istotnych prawie niema; drobny chyba co najwyżej retusz stylistyczny tu i owdzie. Na czele książki pomieszczono list JE. X. arcyb. Teodorowicza do tłumaczki, podnoszący walory jej przekładu. Wydanie to nosi już *imprimatur* Kurji metropol. lwowskiej ob. łac., którego poprzednie nie posiadało. Jako takie popularne, katolickie, a przytem wzorowe pod względem formalnym wydawnictwo, winno się rozejść jak najszerzej. *C. L.*

Dr. Łucja Charewiczowa: „Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej". Lwów 1929, wydawnictwo „Ossolineum", w 8-ce większej str. 194. Z 17 rycinami

Autorka „Handlu średniowiecznego Lwowa" (1925) specjalizuje się w historji społeczno-gospodarczej stolicy Ziemi Czerwieńskiej. Obecnie dała metodycznie opracowane dzieje cechów lwowskich, a przez to rzemiosła, przemysłu artystycznego i sztuki stosowanej starego Lwowa, wychodząc z założenia, że „cech dawny to organizacja przemysłowców i rękodzielników o celach gospodarczych, to bractwo kościelne o atrybucjach religijnych (?), to towarzystwo dobroczynności dla swych członków o tendencjach filantropijnych i umoralniających, to hurtownia surowca, kasa pożyczkowa, akademja (?) fachowa, ośrodek dyscypliny obywatelskiej i wojskowej mieszczanina, źródło etyki (?) rodzinnej, jak i towarzyskiej". Opierając się na bogatych, a niewyzyskanych manuskryptach archiwum miejskiego, charakteryzuje autorka budowę cechu i jego skład narodowościowy, rolę rzemieślników w dziejach obrony miasta (rozdział może najciekawszy), udział cechów w życiu publicznem miejskiem, poszczególne gałęzie rzemiosła i handlu detajlicznego, od rzeźników i piekarzy, a kończąc na drukarzach, aptekarzach i — muzykach. Krótkie zakończenie przynosi ogólny, może za ogólnikowy nawet, rzut oka na całość. Dobry indeks i *resume* francuskie ułatwiają orjentację. Rzecz bardzo pracowita i dla specjalistów w tej dziedzinie badań wzorowa, dla niefachowców zanadto przeładowana szczegółami, a pod względem formalnym surowa. *C. L.*

Kazimierz Chłędowski: „Królowa Bona". Obrazy czasu i ludzi. — Wydanie II, przejrzane. Lwów 1929, wydawnictwo „Ossolineum", w 8-ce większej str. VIII + 210. Z 13 rycinami.

Ś. p. Chlędowski nie był historykiem ze studjów i z fachu, ale z upodobań i talentu. Karjera urzędnicza, która mu w 56 roku życia pozwoliła zasiąść w fotelu t. zw. ministra dla Galicji w gabinacie wiedeńskim, nie przeszkadzała mu w działalności literackiej; był to bowiem literat urodzony, błyskotliwy feljetonista a la Klaczko i wytworny essaista, który nieraz dla formy i kompozycji poświęcał prawdę historyczną i z dziejopisa przemieniał się w beztroskiego causera. Trzeba o tem pamiętać przy ocenie popularnych książek jego z zakresu renesansu włoskiego i francuskiego *cinquecenta;* aby porównać „metodę" pisarską Chlędowskiego z też nie ściśle naukową, lecz bądź co bądź zabiegającą o bezstronność i liczącego się z epoką, usiłującego się w nią wżyć, pracą innego historyka-dyletanta z też eksministra, mianowicie ś. p. Zdz. Morawskiego — dość zestawić „Rzym, ludzie odrodzenia", tamtego z tegoż „Sacco di Roma" l Rzecz o przewrotnej małżonce Zygmunta Starego, medjolańskiej Bonie Sforza, należy do wcześniejszych utworów Chlędowskiego (wyszła jeszcze w 1876). Są to nowelistycznie pomyślane szkice, wprowadzające dobrze w atmosferę dworu krakowskiego ery zygmuntowskiej i w jego życie obyczajowe. Szkice te, ujęte w wykwintną formę stylową, graniczą już właściwie z beletrystyką historyczną i nadają się na lekką, a mimo to pouczającą lekturę, napoły poważną, a napoły salonową. Szata typograficzna czyni je nadto cackiem bibljofilskiem. *C. L.*

KOMUNIKATY.

Walne zgromadzenie Związku Diecezjalnego XX. Abstynentów odbyło się we Lwowie dnia 3 grudnia pod przewodnictwem prezesa X. dr. Ciemniewskiego.

Ze sprawozdania przewodniczącego i skarbnika X. kanonika Chwiruta, okazało się, że związek starał się przedewszystkiem o krzewienie zasad abstynencji wśród alumnów seminarjum duchownego, co też uwieńczone zostało sukcesem, albowiem z górą trzecia część wychowanków seminarjum duchownego należy obecnie do koła alumnów abstynentów. Związek księży abstytentów wysyłał kilkakrotnie na swój koszt alumnów seminarjum lwowskiego na kursa oraz kongresy przeciwalkoholowe w Warszawie, Poznaniu i Lublinie, wydał swoim nakładem podręcznik do walki z alkoholizmem p. Skiby i przyczynił się do powstania we Lwowie Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

Referat o obecnym stanie alkoholizmu na wsi i o środkach zaradczych wygłosił na zebraniu X. Władysław Matus, proboszcz z Husiatyna, a na skutek jego wywodów uchwalono poczynić starania o zorganizowanie planowej walki z pijaństwem w czasie synodu diecezjalnego, który ma się odbyć we Lwowie w roku przyszłym.

Nowy zarząd na trzy lata wybrano w następującym składzie: prezesem ponownie X dr. Ciemniewski, skarbnikiem Związku ponownie X. kanonik Chwirut, sekretarzem X. Kazimierz Słonecki, kapelan X. Arcybiskupa, a do wydziału weszli X. kanclerz Z. Haluniewicz i X. dr. Eugenjusz Baziak wicerektor seminarjum duchownego. Do komisji rewizyjnej wybrano X. dra Gerarda Szmyda i X. profesora Stanisława Szurka.

Sprawozdanie Koła Biblistów U. U. J. w Krakowie za rok 1928/29.

Zarząd Koła Biblistów w składzie: P. Bober — prezes, St Piątek — sekretarz rozwinął w roku administracyjnym następującą działalność: a) wygłoszono 8 referatów z zakresu tak Starego jak Nowego Testamentu na następujące tematy: 1) 29/X 1928 — kol. P. Bober „Recenzja Pisma Świętego tomu I i II" (wydane przez Księgarnię św. Wojciecha). 2) 16/XI 1928 — kol. P. Bober „Cierpiący Job a sprawiedliwy cierpiący w poemacie babilońskim". 3) 6/XII 1928 — kol. St. Gryś: „Tymoteusz, współpracownik św. Pawła". 4) 31/I 1929 — kol. St. Piątek: „Drzewa rajskie". 5) 7/II 1929 — kol. K. Kasprzyk „List św. Hieronima do Nepocjana". 6) 4/III 1929 — kol. J. Baystak: „Jezus a św. Paweł". 7) 21/III 1929 — kol. W. Kropczyński: „Zwyczaje i obyczaje żydowskie za czasów Chrystusa". 8) 25/IV 1929 — kol. St. Gryglewicz: „Sens mesjaniczny słów Izajasza o Emanuelu". W dniu 23/II 1929 staraniem Koła urządzono publiczny odczyt p. t. „Jerozolima" z obrazami świetlnemi, wygłoszony przez X. prof. J. Archutowskiego. b) Zarząd Koła objął w styczniu 1929 redakcję działu biblijnego w „Przedświcie", czasopiśmie kleryckiem, gdzie członkowie Koła zamieścili szereg recenzyj dzieł biblijnych. c) Zarząd Koła postarał się o opracowanie bibljografji biblijnej polskiej za lata 1920—1925; przystąpił też do opracowania tejże za okres: 1900—1920. d) Bibljoteka Koła powiększyła się w roku 1928/29 do 75 tomów przedstawiających wartość 1000 zł. e) Dochody Koła wynosiły w roku 1928/29 —471 zł. 19 gr.; rozchody — 365 zł. 22 gr. tak, że w kasie pozostaje kwota: 105 zł. 22 gr.

Piątek St. sekretarz, *Bober P.* prezes.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archid. krakowska. Zmarł X. dr. L. Jurgowski, rektor kościoła św. Marka i Domu emerytów, w 83 r. życia. R. i. p.

Diec. płocka. Mianowani XX.: Paweł Chodkowski, prob par. Kroczewo, proboszczem par. Różan i Jan Więckowski, prob. par. Pawłowo, proboszczem par. Kroczewo.

Uwolnieni na własną prośbę od obowiązków proboszczowskich XX.: Bolesław Baranowski, prob. par. Miszewo Murowane i Władysław Żbikowski, prob. par. Łukomia.

Zmarli X. Klemens Grafkowicz, kapelan Sióstr Zmartw. Pań. w Wólce Molaszewo, ur. 1862, wyśw. 1886; X. Juljan Ruszczyński, prob. w Pałukach, ur. 1858, wyśw. 1881 i X. Stanisław Pomirski, jubilat, emeryt. R i. p.

Od Administracji.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom dziękujemy bardzo za łaskawe poparcie pisma przez prenumeratę. Prosimy bardzo o łaskawe dalsze poparcie. Prosimy też bardzo o wyrównanie zaległej należytości. Zaległości są jeszcze bardzo znaczne, bo około 30 %.

Prenumeratę na rok 1930 obniżamy na 20 zł. Zaległe za rok 1928 Kazania damy po otrzymaniu ich od autora. Za rok zaś 1929 przyślemy Kazania lub podobną pracę w ciągu I półrocza 1930.

Zawiadamiamy

wszystkich naszych P. T. Odbiorców, że z dniem 1 stycznia 1930 **przenieśliśmy sklep z szatami i naczyniami liturgicznemi,** z dewocjonalami etc. we Lwowie z placu Trybunalskiego 1 **na ul. Rutowskiego 5** (naprzeciw katedry). Dziękując serdecznie za łaskawe dotychczasowe poparcie naszego przedsiębiorstwa, upraszamy bardzo wszystkich o łaskawą pamięć przy zamówieniach z zakresu literatury religijnej, szat i naczyń kościelnych, dewocjonaljów, figur i t. d.

Tow. Bibljoteka Religijna we Lwowie.

NOWOŚĆ KOLĘDOWA!

Ks. Infułat Fr. Walczyński:

Msza św. polska kolędowa

na dwa różne głosy. — Cena 50 gr.

30 kolęd wydanie drugie powiększone. Cena 1·50 zł.

w nowej b. pięknej szacie muzycznej — na chór dwugłosowy — łatwe do wykonania

Fr. R. Biedroń:

GWIAZDA LUDU

obraz sceniczny w 3 aktach. Wydanie II. — Cena 1·20 zł. Na tle męczeńskiej śmierci ś. p. Karoliny Kózkówny w obronie niewinności — b. dobry na sceny ludowe, łatwy do przedstawienia. **Z melodjami ks. Fr. Walczyńskiego na dwa głosy — osobna odbitka 30 gr.**

Do nabycia: w Urzędzie parafjalnym w Zabawie p. Radłów, wojew. Kraków. Konto P. K. O. Nr. 402.078.

Dochód na kościół Przenajśw. Trójcy w Zabawie, zniszczony we walkach nad Dunajcem. 3—4

Pateny do Komunji św.

w myśl zarządzenia Kongregacji Sakramentów z dnia 26 marca 1929 r., zaopatrzone dwoma uszkami

1) metalowe złocone po 20 zł.
2) srebrne złocone po 45 zł.

do nabycia w TOW. BIBLJOTEKA RELIGIJNA Lwów, Rutowskiego 5.

W drugiej połowie stycznia wyjdą z druku

MISJE LUDOWE

50 kazań misyjnych i okolicznościowych z dodatkiem kazań rekolekcyjnych dla młodzieży.

Opracowane przez O. Ireneusza KMIECIKA będą kosztować około 15 zł. Można je już teraz zamawiać; zamówienia zostaną zaraz uskutecznione po wyjściu z druku.

Zamawiać należy: 1—3

Klasztor OO. Karmelitów,
Kraków, ul. Reformacka l. 4.

Gospodarstwo

60 mórg ziemi pszennej w jednym planie, w tem 4 morgi łąki staw rybny, ogród owocowy, budynki murowane, 2 konie, 6 krów 9 świń, maszyny rolnicze (szkoła stacja, kościół, szosa w miejscu), do miasta 3 klm sprzedam zaraz za 30 000 złotych. Zgłoszenia: **Stanisław Otręba w Jarocinie ul. Kilińskiego l. 4 (Poznańskie).**

Organista kawaler, absolwent szkoły org XX. Salezjanów w Przemyślu poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Kościelnej“. 2—3

Organista zdolny, z dobrym głosem, gra i śpiewa bardzo dobrze z nut, szuka posady: Franciszek Opiela, Lwów, Zniesienie 232. 1—2

Organista kawaler lat 24 z ukończonem niższem konserwatorjum, poszukuje dobrej posady od 15 stycznia lub 1 lutego, może być trochę później. Łaskawe zgłoszenia w Red. Gazety Kościelnej. 1—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61